

A portrait of a woman with short, wavy, light brown hair and glasses, smiling slightly. She is wearing a dark, textured top and a long, thin necklace with a small pendant. The background is dark and out of focus, with a vertical strip of reddish-brown fabric on the right side.

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

STUDIA I SZKICE
O TWÓRCZOŚCI
ANNY FRAJLICH

pod redakcją

Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej

„TU JESTEM / ZAMIESZKUJĘ WŁASNE ŻYCIE”

STUDIA I SZKICE O TWÓRCZOŚCI ANNY FRAJLICH

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich

**pod redakcją
Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej**



Kraków 2018

© Copyright by individual authors, 2018

Redakcja
Barbara Surówka

Recenzent
prof. zw. dr hab. Anna Legeżyńska

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Stefana Szczygła

W publikacji zamieszczono reprodukcje prac
pracowników Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego,
które zostały dedykowane Poetce

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ISBN: 978-83-7638-873-1
<https://doi.org/10.12797/9788376388731>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 012 431-27-43, 012 663-11-67
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Wprowadzenie	9
BEATA DOROSZ	
O Annie Frajlich i jej wierszach (z nagrodą w tle)	15
ZBIGNIEW TRZASKOWSKI	
Poetical Habitus of Anna Frajlich	29
WOJCIECH LIGĘZA	
Wobec upływającego i odzyskiwanego czasu. O twórczości Anny Frajlich.	41
BARBARA CZARNECKA	
Anna Frajlich w odmianach czasu – kim jest, kim bywa poetka ...	57
JUSTYNA BUDZIK	
Anny Frajlich czas (nie)powtarzalny i nienazywalny.	71
JERZY MADEJSKI	
List, listopad, literatura. Miniatura biograficzna Anny Frajlich. ...	85
AGNIESZKA NĘCKA	
(Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich.	97
MARIAN KISIEL	
Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich ...	109
BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI	
My z wieku minionego? Stałość i zmiana w twórczości poetyckiej Anny Frajlich.	121
JÓZEF WRÓBEL	
Polska Anny Frajlich z wygnańczej perspektywy	135
ALICE-CATHERINE CARLS	
Wychodząc poza życie. Upamiętnianie Holocaustu w poezji Anny Frajlich.	149

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK

- Poezja Anny Frajlich wobec dziedzictwa kulturowego judaizmu.
O Wierszach izraelskich 167

AGNIESZKA ŻMUDA

- Portret wygnanej – Polki i Żydówki w poezji Anny Frajlich. 177

ANNA FIEDEN-KUŁAK

- Milczenie w poezji Anny Frajlich 187

AGATA PALIWODA

- „Był tutaj”. *O Tryptyku żałobnym* Anny Frajlich. 199

JOANNA BIEREJSZYK-KUBIAK

- Miasto a mit. Poezja Anny Frajlich wobec zagadnień
 mitografizmu. 209

KATARZYNA NIESPOREK

- Miejsce na ziemi: Nowy Jork. *O poezji Anny Frajlich* 219

KAZIMIERZ ADAMCZYK

- Nowojorska przystań Anny Frajlich 235

EWA BARTOS

- Tropy cielesności w poezji Anny Frajlich. 249

EWA GÓRECKA

- „Ciemne korytarze”. Serce jako centrum ciała w poezji
 Anny Frajlich. 265

ALICJA JAKUBOWSKA-OŻÓG

- „Między harmonią a chaosem”. Obrazy przyrody w wierszach
 Anny Frajlich jako język diagnozowania świata 275

ARKADIUSZ LUBOŃ

- Aklimatyzacja poezji. Polsko-amerykańska antologia wierszy
 Anny Frajlich *Between Dawn and the Wind* 287

MARCIN WYREMBELSKI

- Ocean między nami* – wiersze Anny Frajlich w przekładzie
 na język włoski 301

EWA KOŁODZIEJCZYK

- Amerykańskie laboratorium Anny Frajlich. 311

JANUSZ PASTERSKI

- „Ten co ocalił”. Miłosz Anny Frajlich. 321

RAFAŁ MOCZKODAN

Anna Frajlich – krytyk literacki. Notatki do portretu 337

JOLANTA PASTERKA

Obraz Kirgistanu w dzienniku podróży *Dach Świata jeszcze raz* .. 359

ANNA WAL

Wygnańcy 1968 roku w świetle listów Felicji Bromberg,
Anny Frajlich, Władysława Zająca 373

JAN WOLSKI

„Droga Pani Aniu”. Debiut książkowy, tajniki typografii
i serdeczna przyjaźń w świetle korespondencji
Anny Frajlich-Zajac ze Stanisławem Gliwą 385

JACEK HAJDUK

Rzym rosyjskich symbolistów. Wokół książki Anny Frajlich
The Legacy of Ancient Rome in the Russian Silver Age..... 401

RONALD MEYER

Anna Frajlich's Studies of Russian Symbolism: The Case
of Valery Bryusov 411

Noty o Autorach 415

BARBARA CZARNECKA

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Anna Frajlich w odmianach czasu – kim jest, kim bywa poetka

*Z jednej strony mroczna zagadkowość
tunelu, z drugiej jaśniejąca w swej pysze
oczywistość zegara*

(Anna Frajlich, *Laboratorium*)

„Spotykam” Annę Frajlich jedynie poprzez teksty jej autorstwa, nie znam jej osobiście, choć niemal dwadzieścia lat temu, na konferencji w Instytucie Polonijnym w podkrakowskich Przegorzalach zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie. Uśmiecha się na nim serdecznie; ja, dwudziestokilkulatka wówczas, staram się wyglądać poważnie. Miała wtedy nowoczesną fryzurę i dość mocny makijaż, ja zresztą też. Zmieniłyśmy się obydwie w odmianach czasu.

W książce będącej literackim hołdem złożonym Czesławowi Miłoszowi Anna Frajlich pisała:

[Poeta] nie sugeruje nawet, że cokolwiek poddaje się opisaniu w sposób zadowalający, ponieważ każda sprawa, jak i człowiek, przejawia się, odsłania tylko w ułamkach, chwilach, gestach [...]. Czas i przestrzeń, a przede wszystkim nieustanne zdumienie ich zaskakującą konfiguracją to funkcja innego, immanentnego tematu Miłosza – relacji pomiędzy tym, co ogólne i poszczególne, co jednostkowe, niepowtarzalne, co tymczasowe, a co trwałe¹.

W ten sposób autorka mimowolnie skomentowała twórczość własną – ambiwalencje i nakładanie się znaczeń, ich momentalne, ale i porażające od-

¹ A. Frajlich, *Czesław Miłosz – lekcje. Prywatny hołd*, Szczecin-Bezrzecze 2011, s. 8-9, 15 *Piętnastka*.

słony, grę zachwytu i melancholii. Wielokrotnie wskazywano, że w poetyckich i prozatorskich narracjach Anny Frajlich w szczególny sposób odsłania się doświadczenie przestrzeni, tej osobistej i rodzimej oraz innej – obcej, przyswojonej na potrzeby zaledwie pragmatycznego osiedlenia czy chwilowej podróży. Wojciech Ligęza, peregrynując po śladach poetki (rec. *Po śladach*) pozostawionych w trakcie życiowych wędrówek, przeprowadzek i osiedleń, zauważył, że Nowy Jork przeradza się w jej pisarstwie w metaforę egzystencjalną i biograficzną². Mapa wyznaczona przez takie miejsca, jak miasto urodzenia Kirgistan, rodzinny Szczecin, tymczasowo zamieszkiwana Warszawa oraz Izrael i Rzym – przystanki na życiowej drodze poetki stanowią interpretacyjne wyzwanie dla refleksji z dziedziny geopoetyki.

Wydaje się jednak, że w sposób jeszcze bardziej zasadniczy, choć może mniej widoczny niż przestrzeń wytyczona przez wyraziste i wskazane nazwą geograficzne punkty, porządkuje biografię twórczą Anny Frajlich czas – rozmaicie literacko konceptualizowany; zachłannie przeżywany albo też o charakterze „organicznym”. Doprowadzający do nadkwasoty żołądka, jak te minuty oczekiwania na miejskim dworcu:

W żaden sposób nie mogę dojrzeć drugiej części zegara. Wychylam się na wszystkie strony, ale tu – u mnie w wagonie – właśnie urywa się okno, a tam, na peronie, stoi słup. Ta część, którą dostrzegam, którą widzę nawet nieźle, jest zupełnie martwa, nie posuwa się po niej żadna wskazówka. I jeżeli tak jest, wiem doskonale – jest już późno. Jest po wpół do... tylko nie wiem, ile po. Nie jest dobrze, bo jeżeli wskazówki są po tamtej stronie tarczy, a ja po tej stronie mostu, nie mam żadnych szans. Spóźnię się i będę musiała przełknąć cały ten wstyd i upokorzenie, które skutecznie zżera tkankę śluzową mojego żołądka niż cały słoik marynowanej papryki. Gdybym chociaż mogła zobaczyć, ile jest po... może jak pociąg ruszy? Dlaczego właściwie nie rusza, na co czeka, drażniąc mnie tą niemą połową zegara. [...] Żołądek wypełnia się jakimś ciężkim żwirem, w dodatku piecze, pali, skręca³.

Na pewno nie dowiemy się, czy ta znerwicowana, fizycznie, by nie rzec – fizjologicznie, uobecniona kobieta, w poczuciu uwięzienia tkwiąca na nowojorskim dworcu, to kreacja czy odsłona. Prawdopodobnie to drugie,

² W. Ligęza, *Po śladach* [rec. A. Frajlich, *Łodzią jest i jest przystanią*, Szczecin-Bezrzecze 2013, *Tablice*], „Nowa Dekada Krakowska” 2013, nr 4-5, s. 151-157.

³ A. Frajlich, *Laboratorium*, Szczecin-Bezrzecze 2010, s. 7-8, 15 *Piętnastka*.

gdyż na kartach twórczości Anny Frajlich ujawnia się niechęć do inercji, potrzeba dynamizmu i energia czerpana z doznań, zmian i ruchu myśli. Stąd zatrzymanie, przymus biernego oczekiwania rodzą poczucie katastrofalnego spóźnienia, objawiające się cielesnie. Zapewne dlatego w odwrocie, ucieczce od ograniczeń, jakie zawiera w sobie to, co fizyczne, poetka będzie dysponować kreacyjną władzą nad czasem. Jest zatem w wierszach nie jedynie rachmistrzynią, nie tylko odlicza przepływające sezony i notuje towarzyszące im zmiany, ale także rozporządza czasem. Przywołuje to, co przeszłe, i stawia obok obecnego, unieważnia czas, prezentuje rzeczy wbrew ich chronologii. Przydziela momenty i sytuacje liryczne ludziom, miejscom, przedmiotom. Warto przyjrzeć się temu bliżej.

Powróćmy do dworcowego zegara. Autorka wie, że pomiędzy jakże prozaicznym wymiarem czasu wyrażonym zwyczajną potrzebą, żeby na daną godzinę zdążyć do miejsca pracy, a filozoficznym namysłem nad sprawami fundamentalnymi otwiera się czas na tzw. życie.

poza mieć (co?)
i być (kim?)
jest jeszcze żyć⁴

– powie poetka w wierszu *Jeszcze w drodze z tomu Ogrodem i ogrodzeniem*.

Mimowolnie zbliża się przy tym do koncepcji „filozofii konkretnej” Gabriela Marcela i jego wizji człowieka zaangażowanego w swe życie i doświadczającego⁵. Nawet biografia poetki i jej geograficzna peregrynacja przypomina *homo viator* Marcela, żarliwie partycypującego w przyjemnościach i trudach życia.

Nawias „życia” wypełnia zatem połączenie w różnych proporcjach jednego („mieć”) i drugiego („być”). Między innymi wyraża się ono w przywiązaniu do instrumentalnych form pomiaru czasu, prawie fascynacja zegarami, zegarkami. To na przykład pełne sentymentu wspomnienie własnego pierwszego zegarka (opowiadanie *Zegarek* z tomu *Laboratorium*), niejako podwójnie związanego z czasem: z powodu swej oczywistej funkcji i dlatego, że jako prezent łączył się on z cezurą „dorosłych” już urodzin, a swojego właściciela pasował na członka klasowej elity posiadaczy zegarków.

⁴ A. Frajlich, *Jeszcze w drodze*, [w:] *też e, Ogrodem i ogrodzeniem*, Warszawa 1993, s. 61.

⁵ Zob. np. G. Marcel, *Być i mieć*, przeł. P. Lubicz, Warszawa 1962.

Dostałam go na urodziny chyba w siódmej klasie. [...] Rano, kiedy obudziłam się, leżał na stoliku przy łóżku [...]. W naszej klasie dwie, może trzy osoby miały zegarek. Nawet nie wszyscy nauczyciele. Często przed końcem lekcji [...] pytali: ile minut do dzwonka? [...] Na historii, pan Jąbłoński, jak to było w jego zwyczaju, zapytał: ile minut do dzwonka? Bolek, z pierwszej ławki, powiedział na cały głos: – Frajlich, ile minut do dzwonka? Wszyscy dowiedzieli się, że i ja mam zegarek⁶.

Moment otrzymania zegarka łączy się zatem w prywatnej biografii poetki z wkroczeniem w dojrzałość, gotowość do samodzielnego dysponowania czasem. Towarzyszą temu szczególne emocje, poczucie niezależności i ważności. Z podobnego rodzaju samowiedzą i dojrzałością społeczną pragnie połączyć Anna Frajlich – babcia swojego kilkunastoletniego wnuka przedszkolaka Aidana. Stąd silny wewnętrzny przymus obdarowania go tradycyjnym, z cyferblatem, zegarkiem na rękę. Temu wspomnieniu poświęca autorka sporo miejsca, oto zaledwie fragment:

Zegarek! [...] – Zegarek – mówię do Władka, pokazując na gablotkę. – Nie zgadzam się – zdecydowanie odpowiada Władek i wychodzimy z sklepu. Ale po przejściu pięciu przecznic od sklepu do domu, moja determinacja przybiera na sile, przewyżniając słabnące opory Władka. [...] wybieram zegarek. Nie zanadto ozdobny, żeby nie było tak jak na tych zegarach, o których z przekąsem pisał kiedyś Diderot, że pokazują wszystko z wyjątkiem godziny. Tarcza prawie spartańska, tylko na samym czubku sekundnika umieszczony jest maleńki samochodzik. [...] Aidan zakłada zegarek i co jakiś czas usiłuje odgadnąć godzinę. Przy pełnych godzinach wychodzi mu to nieźle. Wieczorem przed snem wkłada go do szufladki w swoim nocnym stoliku. Nie wiem, kto jest bardziej szczęśliwy – on czy ja⁷.

Forma zegarka też jest znacząca. Poetka traktuje go niezwykle praktycznie: ma być narzędziem, nie ozdobą ani oznaką luksusu. Ma mieć tradycyjny wygląd. Łatwo można tu rozpocząć narrację o rozciągniętym czasie rodzinnej tradycji obdarowywania zegarkami, o pokoleniach symbolicznie połączonych znaczącym rekwizytem – zegarkiem. Jedno jest pewne: poetka pragnie odtworzyć magię i wyjątkowość domowego zwyczaju z nim związanego, i jak zwykle w tego rodzaju sytuacjach interpretowanych psychologicznie: siebie samą „sprzed czasu”.

⁶ A. Frajlich, *Zegarek*, [w:] *te j ż e*, *Laboratorium...*, s. 71-72.

⁷ *Tamże*, s. 68-69.

Ale chronometr u Anny Frajlch to też przekleństwo. Znamy już sceny z nowojorskiego dworca, w których pośpiech staje się neurotycznym poczuciem uwiecznienia w czasie, niemal zamknięcia w obrębie martwej tarczy zegara. Motyw spóźnienia powraca w twórczości Frajlch zbyt szeroko i potraktowany ze zbyt głęboką wnikliwością, aby mógł być jedynie motywem przygodnym. Istnieje również w refleksji lirycznej, na przykład w *Jazda pociągiem*:

Posuwa się czas
i posuwa się pociąg
w czasie
pociąg nie może przegonić czasu
dojadę
ale czy na czas?⁸

Scena istnienia w prozaicznym wymiarze (jazda pociągiem) jest tu figurą pytań fundamentalnych ze sfery filozofii, bo pojawiająca się wątpliwość dotyczy spełnienia się w czasie danym do życia. W osobistym mikrokosmosie Frajlch zegar pełni funkcję symboliczną. Jest jakby imperatywem pośpiechu związanego z egzystencjalnym lękiem dotyczącym całości życia – „strachem naczelnym, generalnym – strachem, że nie zdążę”.

O, ten strach nie opuszczał mnie na chwilę. Kiedy przy biurku sięgałam po pierwszą księgę do rejestrowania wyników, ten „nie zdążę” strach paraliżował mnie. Fala gorącego powietrza podchodziła do głowy, cyfry skakały jedna przez drugą i nie mieściły się w schludnych krataczkach. Ten strach budził mnie w sobotę rano, „nie zdążę” zaczynało stukać do mózgu, robota leciała mi z rąk, czas przeciekał przez palce. Nie zdążę, myślałam i teraz, wygięta nad szynami, czekając aż tam gdzieś, daleko, światło reflektorów rzuci się nagle na szyny i oznajmi nadjeżdżający pociąg. [...] A przecież, myślałam, gdybym nie odsunęła się na czas, straciła równowagę, znikłoby wszystko. Znikłby ten przeklęty strach, że nie zdążę, choć wtedy naprawdę nie zdążyłabym donikąd. [...] Nad wszystkimi górowała ogromna, nieubłagana, patrząca na dwie strony, jak oblicze jakiegoś boga, twarz

⁸ Wydaje się, że szczególnie znaczący jest również motyw pociągu, mający swoje korzenie w biografii osobistej poetki, np. ważny pociąg, który ewakuuje poetkę z Dworca Gdańskiego do Izraela. Powraca on spleciony z wątkiem czasu w takich utworach, jak np. *...znów przejeżdżam* (incipit) („znów przejeżdżam / nad Dworcem Gdańskim / tylko nie mogę / nad nim przejść / do porządku dziennego”) czy *Lokomotywa* (nawiązującym również do czasu historycznego i Zagłady).

zegara. „Nie zdążysz” mówiła do mnie całą swą szyderczą wszechpotęgą. (...) Zdawało mi się, że jednym ramieniem wskazówki sięga w moją stronę. Sprawdza, czy ciągle tu jestem, czy ciągle nie zdążam⁹.

Zegar zatem byłby też metaforycznym napomnieniem, nakazem celowego zanurzenia się w czas, pełnego go przeżywania. Poddania się mu, ale świadomego, rozmyślnego, obliczonego na całość, bez uników i zawężeń, z nietłumioną zachłannością. W *Indian Summer* Anna Frajlich poetycko wypowie to tak:

tylko w krzyk cynobru się wcielić
zanim tkanek nie zwarzy szron
i przemijać pełnią
z łoskotem
gotowaniem pigmentu we krwi
i szkarłatnym przelewać się sokiem
u gałęzi, u konarów
u pni¹⁰.

W Ameryce Północnej indiańskie lato wypada na październik i wczesny listopad i jest porą roku uznawaną za najpiękniejszą. Dojrzałe lato z przeżytem kolorów jeszcze nie zamierającej roślinności, nadal pełnia słońca, biologiczne przepełnienie życiem, jeszcze nie przebrzmiewanie. Poetycko wyrażone przez Frajlich pragnienie, aby zdążyć („dojadę / ale czy na czas?”), oraz fascynujący obraz amerykańskiego lata na przedprożu jesieni stanowią w istocie artykulację żarliwej, dojmującej potrzeby przeżywania. Kluczową kategorią jest tutaj pełnia, ekspresjonistycznie wyrażona „łoskotem / gotowaniem pigmentu we krwi”, co przypomina frazy Zuzanny Ginczanki i odsyła w stronę interpretacji czasu jako doświadczenia o charakterze erotycznym. Ciało, w miłosnym sensie, oddaje się czasowi „zanim tkanek nie zwarzy szron”. Bycie probierzem i liczmanem czasu nie oznacza więc zrezygnowanej bierności przyjmowania w siebie, na siebie oznak mijającego czasu, ale pełnokrwistość życia, wypełnianie go własnym spełnieniem, wbrew strachowi przed jesienią, starzeniem się. Przepływające wiosny i jesienie, jak w utworze dedykowanym siostrze, to, co prawda, zwykła biologiczna, z czasem destrukcyjna cykliczność, ale jednocześnie

⁹ A. Frajlich, *Laboratorium*, s. 33-34.

¹⁰ Taż, *Indian Summer*, [w:] tejże, *Indian Summer*, Albany, NY 1982, s. 32.

rwący nurt życia, upojenie. Poetka wie, że zanurzenie w czasie daje więcej niż jakiegokolwiek próby oporu, niejednokrotnie bliska jest prawdzie mądrościowego stwierdzenia: „Nie możesz zatrzymać żadnego dnia, ale możesz go nie stracić” (przysłowie Wschodu).

Truizmem jest też stwierdzenie, że rodzaj walki z czasem stanowi sztuka, unieśmiertelniająca zarówno historię monumentalną, jak i indywidualne wrażenia. Anna Frajlch czerpie z tej możliwości, poszukuje trwania w poetyckiej refleksji zagarniającej motywy arcydzieł kultury. Spójrzmy na *Ogrody Moneta*:

W Moneta fioletowych stawach
pływają lilie długoszyje
kołysze się nadbrzeżna trawa
irysy pachną – czas przemija¹¹.

Sens malarskich impresji odsłania się tu w ich ciągłym ponawianiu, zwielokrotnieniu – dwieście pięćdziesiąt obrazów Claude’a Moneta z nenufarami powstawało przez ostatnie trzydzieści lat życia artysty. Powielone w kilkuset płótnach, utrzymywane i utrwalane przez kilkadziesiąt lat przelotne doznanie sumuje się więc w ciągłość, trwanie. Tak też Anna Frajlch „uwiecznia się” przez poetycką refleksję obejmującą dzieła Chagalla, Renoira, Vermeera.

Jan Vermeer (obraz *Ważąca perły* albo *Kobieta z wagą*) pełni tu rolę szczególną, a Vermeerowskie perły, a właściwie jedna perła, mogą odnosić się do wyrażonej przez poetkę koncepcji czasu – intuicyjnej i wyrażonej prostym językiem, ale o filozoficznym rozmachu. To odmienne rozumienie czasu niż, używającego właśnie metafory pereł, Henri Bergsona. Widzi on czas jako ciąg chwil nanizanych jedna za drugą, jak perły na sznur. Jan Zieliński napisze:

Henri Bergson, zastanawiając się nad intelektualnym wyobrażeniem trwania, użył vermeerowskiej metafory pereł i pisał, że „układamy po kolei jedno za drugim wyodrębnione byty niczym perły naszyjnika, a żeby trzymały się razem, potrzebujemy nitki, która nie jest ani jednym, ani drugim, nie przypomina ani pereł, ani tej pustej jednostki, prostego słowa. Intuicja daje nam rzecz, inteligencja podchwytuje tylko metaforyczny przekład”¹².

¹¹ Taż, *Ogrody Moneta*, [w:] tejże, *Indian Summer*, s. 15.

¹² J. Zieliński, *Pojedyncza perła*, [on-line:] www.sppwarszawa.pl/czlonkowie/anna-frajlch-zajac – 14 I 2017.

W widzeniu poetki życie to tylko jedna chwila spięta w całość, zintegrowana ludzkim losem pełnym cierpienia. W utworze *Z Bergsona* stwierdzi:

czas nie jest sznurem pereł
tylko jedną perłą nanizaną
na ziarno niepojętej rany
sączy się płynną masą
odwieczną i zmienną
i bezmiar nienazwany
wypełnia swym trwaniem¹³.

Dla metafory perły kluczowa jest udręka perłopława i czas, w jakim narasta masa perłowa. U Frajlich cierpienie i czas zlewają się w odczucie życia jako sumy doświadczeń z nawarstwionym wokół nich bólem. I to on, jako dominujące doświadczenie, decyduje o względności odczuwania czasu. Nie szukając metafor, wypowie to poetka w wierszu *Z motywów astralnych* (tom *Indian Summer*) tak:

ile dni
pytamy nieraz
ile lat
a to tylko była chwila jedna chwila...¹⁴

Frajlich „hymn o perle – czasie” nie jest więc apologią gnozy ani pragnienia transcendentnego połączenia z Bogiem, jak w apokryfie tłumaczonym przez Miłosza, ale zawsze akceptacją życia w jego konkretnym wymiarze, nawet w formacie bólu (na przykład wiersz *Na perły*).

Nader często czas wynurza się z twórczości Anny Frajlich uchwycony właśnie w postaci konkretnej, uobecniającej się obrazowym, codziennym, niepozornym kształtem, nieprzystającym do jego filozoficznego znaczenia i paraliżującej zagadkowości (wszak nawet fizyka nie jest w stanie ostatecznie zmierzyć się z pojęciem czasu). W krótkiej prozatorskiej formie *Pożegnanie (z Laboratorium)* widzimy, że pojęcia o znaczeniu absolutnym „nigdy” i „zawsze” wyrażone są przez fizyczne konkrety podlegające działaniu czasu. Należy do nich ludzkie ciało, postać, twarz, jak na przykład do-

¹³ A. Frajlich, *Z Bergsona*, [w:] tejże, *Znów szuka mnie wiatr*, Warszawa 2001, s. 43.

¹⁴ Taż, *Z motywów astralnych*, [w:] tejże, *Indian Summer*, s. 31.

brze znana twarz kolegi poetki, Staśka, i jego loki nad czołem. Ta konkretna fizys utożsamia „nigdy” i „zawsze” przez to, że w pewnym momencie znika bezpowrotnie. Stasiak najpierw prawie zupełnie dla Frajlich zniknął, wyjeżdżając z Polski do Izraela, potem zaś zginął w wojnie Jom Kippur, wkraczając w już nieodwołalne nieistnienie. Brak ciała, głowy, twarzy najsolidniej wyraża, według niej, niepojęty dysonans czasoprzestrzeni – nieobecność osoby. I też nieobecnością poetka potrafi mierzyć czas, w którym zacierają się postaci, znikają obrazy. Przeczytajmy wiersz *Czas nie leczy* z tomu *Ogrodem i ogrodzeniem*:

Z każdym dniem coraz bardziej
nie ma
pustka szczelniej wypełnia przestrzeń
zamiast twarzy głosu imienia
w słup ognisty rośnie
nieobecność¹⁵.

Ale wie też poetka, że w konkretach, nawet drobiazgowych, w czynnościach pozbawionych głębszego znaczenia, w zaabsorbowaniu się nimi i w ich rytualizowaniu kryje się też doraźne zażegnwanie czasu. W ten sposób, pielęgnując życie złożone ze spraw mało istotnych, egzystuje kano-niczna literacka postać kobieca, Mrs Dalloway. I ją też, jako model, sposób „obchodzenia się” z czasem, przypomina Frajlich w wierszu *Mrs Dalloway*. Pani Dalloway wypełnia życie rzeczami nikłej wagi

– bo ja wiem –
szelestem sukni
dźwiękiem słów
grymasem
Mrs Dalloway¹⁶.

Próżność wypełniająca czas może dawać ułudę jego pełni. Jako istota myślowej polemiki pojawi się tu inna znacząca, tym razem autentyczna, postać Marilyn Monroe. Przywołana zostaje w utworze jej właśnie dedykowanym *Ballada o księżnej* z tomu *Aby wiatr namalować*.

¹⁵ Taż, *Czas nie leczy*, [w:] też e, *Ogrodem i ogrodzeniem*, s. 37.

¹⁶ Taż, *Mrs Dalloway*, [w:] też e, *Znów szuka mnie wiatr*, s. 25.

Księżna pani
także się starzeje
Już jej szkodzi uśmiech i płacz
a wieczorem mięśnie twarzy bolą od młodości
zatrzymywania
księżna pani mogła być gwiazdą
nagle sięgnąć po dwie fiołki
tuż nad ranem odejść tam
gdzie nie słychać oklasków
i pośpiechu trzaskających kamer
ale księżna wybrała scenę osłoniętą
od tłumy i wiatru
nikt nie każe księżnej tańczyć nago
ani siadać na fałszywym tronie
więc dlaczego lęk na kształtnych wargach
i napięte mięśnie przed kamerą
naga szyja księżny jest bezbronna
naga szyja księżny¹⁷.

Ten wiersz to misterna prezentacja dwóch czasoprzestrzeni: prywatnej i publicznej, w każdej z nich na inny sposób doświadczają się czasu, ale obydwie przedstawione są z perspektywy kobiecej. Wyobrazić sobie można, że prywatność to sypialnia lub garderoba, czas samotności przeżywanej przed lustrem toaletki, kuluary kobiecych lęków, tabletki uspokajające lub nasenne. Przestrzeń publiczna to śpięcie i oficjalność, scena, błysk fleszy itp. Pojawiająca się w dedykacji wiersza Marilyn Monroe stanowi ikonę tragicznego konfliktu tych przestrzeni i sama jest postacią tragiczną. Bohaterka wiersza to księżna, a więc w jakimś sensie kobieta wyjątkowa i nietypalna, nienarażona na przykrości doznawane przez innych, pozostająca na scenie „osłoniętej od tłumy i wiatru”. Poetka, załóżmy, przebywa razem z tą bohaterką wiersza w jedynym miejscu, w którym wyrazić się może jej intymny, zwykły w gruncie rzeczy („nie-książęcy”) lęk przed klęską starości. Przedstawmy sobie, że zagląda przez ramię tej wyobrażonej kobiety i łowi jej obraz odbity w lustrze i drżenie jej warg. Głos poetki jest ironiczny, to niemalże przeszywający syk bezlitosnego pytania „księżna pani [...] więc dlaczego lęk?” i jego łudzająca łagodność. To również groza płynąca

¹⁷ Taż, *Ballada o księżnej*, [w:] tejże, *Aby wiatr namalować*, Londyn 1976. Cytat pochodzi ze zbioru *Aby wiatr namalować. Tylko ziemia*, Szczecin 2016, s. 17, *Kolekcja Elewatora*.

z ludzkiej bezbronności wobec starzenia się. I chyba bolesna samowiedza, bo świadczy o niej przenikliwość wiersza. Napięte „od młodości zatrzymywania mięśnie twarzy” są zaś kontrmetaforą oddania się czasowi, radosnej uległości przeżywania czasu z *Indian Summer*.

Sama poetka nie złorzeczy czasowi, nie jest kobietą rozczarowaną. „Rozmyśla przy klimakterium”, nie koncentrując się tylko na biologii i dostrzegając analogie, buduje znaczące koncepty.

Jeszcze wciąż krew
której powstrzymać nie mogę
jak nie mógł Juliusz Cezar
w czym według pewnych teorii
podobny był do kobiety.
A może nie chcę powstrzymać
i może nie chciał Cezar
bo jednak szedł
na spotkanie losu
wbrew znakom
żeby do „kości rzuconych” dorzucić
– i ty Brutusie?¹⁸

Rzeczywiście frapujące¹⁹ jest tutaj, oparte na podobieństwach, zestawienie czasu historycznego (reprezentuje go Cezar) i, jak można powiedzieć, *herstory*, utożsamionej przez cykliczność kobiecej fizjologii. Krew miesięczna oraz krwawa i krwawiąca historia (zbrodnicze rządy Cezara) to dwie różne znaczeniowo figury życia, dwa odmienne sposoby przepływania czasu. Znów rozdziela się on na dwa nurty: kobiecy – biologiczny, odzwierciedlający osobnicze, indywidualne żeńskie istnienie, i historyczny – szerszy, podobnie nacechowany przepływem krwi, ale o większym zasięgu i w większym wymiarze. Konceptualny symbol obydwu to hemofilia Cezara, niepozwalająca na zatrzymanie upływu krwi i w konsekwencji dla niego samego niosąca tragiczne skutki. Jest ona jego przeznaczeniem. Tak spojrzeć można też na kobiecy los, który wypełnia się i eksploatuje przez kolejne miesięczne cykle płodności, aby w końcu przejść przez klimakterium, zaschnąć i obumrzeć w starości. Jest to u Frajlich z jednej strony

¹⁸ A. Frajlich, *Rozmyślenia przy klimakterium*, [w:] *też* *też*, *W słońcu listopada*, Kraków 2000, s. 33.

¹⁹ Dziękuję Wojciechowi Ligezie, że zwrócił mi uwagę na ten wiersz.

emancypacyjna wykładnia kobiecego czasu, bo śmiało mówiąca o jego płci i cielesności (również własnej), z drugiej strony intelektualne zaprzeczenie tej idei, bo kobiecy los redukuje się do fizjologii. Tak też ostatecznie w utworze *Jeszcze jeden fin de siècle* podsumuje poetka ludzkie istnienie w wymiarze społecznym, historycznym.

tak szumnie brzmiało
postęp wzrost
nasz wiek
ideologia

i tylko śmieje nam się w nos
biologia biologia biologia²⁰.

Los ludzki, koniec końców, sprowadza się do biologicznych ograniczeń, które nakłada starość, powie poetka. Powtórzy to w wierszu *Zawał* („nie dotrzymuje mi kroku / życie / ja tam a ono zabłąkane / w fizjologii”²¹) i kilku innych.

Niniejsze rozpoznanie, zaledwie tutaj wzmiankujące temat literackich ujęć czasu, oddać ma złożoność i wielowątkowość jego przedstawienia w twórczości Anny Frajlich. Rzec można, że mamy tutaj do czynienia z prozatorską i poetycką reprezentacją wręcz fizyki relatywistycznej, której fundamentem jest względność. Poetka na dworcu spięta bez reszty doraźnym oczekiwaniem, aż pociąg ruszy, aby na czas „dostarczyć” ją do pracy, oraz autorka zastygnięta w filozoficznej zadumie nad czasem są tą samą osobą. Podobnie jak i autorka apologii przemijania pełnią (również erotyczną) z *Indian Summer*, zachłannego doświadczenia i narratorka pełnego mrocznej powagi wersu „czas pomyśleć o jesieni”:

Jeszcze lato, jeszcze lato
jeszcze lato
jeszcze w słońcu siano uschnie
mak dojrzeje
choć opadły delikatne płatki kwiatów
jeszcze w usta mnie całujesz
jeszcze w szyję

²⁰ A. Frajlich, *Jeszcze jeden fin de siècle*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 8.

²¹ Taż, *Zawał*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 10.

a przy drogach każde zielsko
się zieleni
wszystką mocą liści
łodyg i korzeni
w tym szaleństwie dojrzewania – przemijania...
jeszcze lato

Czas pomyśleć o jesieni²².

Wygłosowa delikatna nuta elegijna pobrzmiewa w twórczości Frajlch powtarzalnie, przypomina się i powraca. Najsilniej uobecnia się w tomie poetki *Łodzią jest i jest przystanią* z 2013 roku, który wielokrotnie ogłasza poddanie ludzkiego czasu biologii. Z rezygnacją, ale pogodną, kompenso-
waną poczuciem spełnienia i przekonaniem, że chociaż może brakuje już
widowskich perspektyw, to jednak należy zdążać dalej. W wierszu *Ko-
niec sierpnia* z 2006 roku, dedykowanym Wasyłowi Machno, tytułowa ka-
lendarzowa jesień zbiega się z momentem życia, w którym wygasają spek-
takularne możliwości:

Przychodzi czas
przychodzi czas
gdy blednie blask
festiwalowych lamp
kiedy zabraknie schodów wzwyz

tylko równina
tylko równina

i trzeba iść.

Otwierająca się przyszłość to „tylko równina”, „tylko” w znaczeniu „jedynie niestety” – niewspinająca się na wysokość życiowych wyzwań i osiągnięć i „wyłącznie” jakby bez szans na nie. A przecież czekam na kolejne poetyckie tomy Anny Frajlch.

²² Taż, *Czas*, [w:] *te j e*, *Indian Summer*, s. 15.

Summary

Anna Frajlich in the Variants of Time – Who the Poet Is and Who She Tends to Be

Time is one of the categories that organise Anna Frajlich's work. The poet uses this concept in various meanings and there are different aspects of time. There's ordinary, everyday time, in which haste is important (not being late for work) and personal time, intimate time, time of the body and time of aging, of fleeting emotions, and also time that is measured by the passing away of friends. And there's historical time, as if time were measured by bloodshed, historical disasters and art, along with many other temporal creations. Frajlich's writing is a poetical review of the philosophical question of time.

W książce „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich* bogaty jest zestaw podejmowanych tematów. Znalazły się tutaj prace współbrzące z aktualnymi nurtami literaturoznawstwa, jak geopoetyka, krytyka feministyczna, *memory studies* czy dyskurs o Zagładzie. Powstała zatem książka monograficzna, a przy tym pionierska, ponieważ oprócz pojedynczych recenzji czy artykułów nie było dotąd pracy tak gruntownie opisującej wielogatunkowe dzieło autorki.

Poza wartościami merytorycznymi książka daje bogaty obraz sposobów prowadzenia badań literaturoznawczych. Na liście autorów spotykają się reprezentanci różnych pokoleń i ośrodków akademickich, co zapowiada też szerszą recepcję i silniejszy rezonans krytyczny.

Wszystkie pomieszczone w tym zbiorze teksty składają się na ciekawy, wieloaspektowy portret poetki, której nomadyczny los nie szczędził emigracyjnych doświadczeń i jednocześnie hartował ducha. Twórczość Anny Frajlich, ujęta w perspektywie wielogatunkowości i czytana jako zapis emigracyjnego, kobiecego czy wreszcie wielokulturowego doświadczenia, odsłania mocne związki z codzienną realnością, historią, geografią i kulturową pamięcią. Jednocześnie obcy jest jej wygnańczy mizerabilizm, melancholia, depresyjne nastroje.

*Z recenzji wydawniczej
prof. zw. dr hab. Anny Legeżyńskiej*